

Akcja „Hiacynt”. Bezpieka przeciw pedofilom i homoseksualistom

29 maja 2019

„Hiacynt” to nazwa operacji przeprowadzonej przez SB w latach 1985-1987, której celem było pozyskanie kolejnego zastępu konfidentów tym razem w środowisku pedofilów i homoseksualistów.

Ważnym powodem przeprowadzenia tej akcji, która dotyczyła bardzo niebezpiecznych i delikatnych kwestii związanych z obyczajowością była chęć zdobycia tak zwanych haków szczególnie na osoby związane z opozycją a także wyselekcjonowanie osób, które w przyszłości mogły być przydatne między innymi z tego względu, że istniała szansa, iż kiedyś mogą zaistnieć w życiu publicznym i społecznym.

Akcja była przeprowadzona na podstawie wcześniej przygotowanych list proskrypcyjnych a jej przebieg wyraźnie wskazuje, że jej celem było zebranie maksymalnej ilości danych na temat osób zatrzymanych w czasie jej trwania i stworzenie na bazie tego czegoś w rodzaju banku informacji. Sposób przeprowadzenia akcji „Hiacynt” pokazuje, że bezpieka była już wcześniej poinformowana doskonale w zakresie nie tylko tego kogo należy zatrzymać, ale również posiadała wiedzę m.in. na temat tego gdzie spotykali się przedstawiciele wymienionych środowisk i jakie mieli zwyczaje.

Kontrowersje obyczajowe związane z homoseksualistami i pedofilami były głównym motywem zainteresowania się tymi środowiskami przez SB gdyż stwarzały okazję na zdobycie znakomitych materiałów kompromitujących, które dotyczyły spraw intymnych a więc jako tak zwane komprmateriały posiadały potencjalnie ogromną wartość operacyjną. To było głównym celem

gdyż same środowiska homoseksualne i pedofilskie nie stanowiły żadnego zagrożenia dla reżimu. Były raczej traktowane z przymrużeniem oka graniczącym z pogardliwym lekceważeniem.

Inspiratorem Akcji „Hiacynt” był oczywiście gen. Czesław Kiszczak. Oficjalnie powodem operacji była walka z epidemią AIDS, prostytutką i pedofilią a środowisko homoseksualistów było przedstawiane, jako kryminogenne i sprzyjające inkubacji wymienionych problemów. Nie wchodząc w dyskusje na ile rzeczywiście taka ocena była trafna pamiętać należy, że faktycznym celem akcji było poszerzenie bazy werbunkowej agentury i zbieranie kompromitujących informacji.

Akcja rozpoczęła się 15 listopada 1985 roku. Z samego rana zatrzymano osoby podejrzane o skłonności homoseksualne w miejscach pracy a nawet w szkołach. Po przewiezieniu zatrzymanych do komend MO przesłuchiowano te osoby zmuszając niejednokrotnie do poniżających zeznań dotyczących praktyk i upodobań seksualnych. Zakładano im też tak zwaną „Kartę homoseksualisty” zawierającą oświadczenie, w którym mowa była o tym, że zatrzymany jest homoseksualistą od dziecka, miał kontakty intymne tylko z pełnoletnimi (wieloma!) i nie jest pedofilem.

Oprócz tego zdejmowano im odciski palców i nakłaniano stosując szantaż do zeznań obciążających inne osoby. Źródłem szantażu była groźba ujawnienia preferencji zatrzymanego, co odnosiło skutek zwłaszcza w sytuacji, kiedy ktoś chciał te preferencje ukryć, co wówczas było postawą dość powszechną. Zdarzały się także przypadki pobić zatrzymanych. W czasie przesłuchań szczególnym zainteresowaniem bezpieki cieszyły się zeznania dotyczące działaczy opozycji, księży i osób przyjeżdżających z Zachodu. Efektem przeprowadzonej akcji było zebranie około 11 tysięcy tak zwanych „różowych teczek”.

Operacja trwała aż do przełomu 1987 i 1988 roku. Sprawa tych materiałów jest szczególnie frapująca gdyż zgodnie z prawem teczek te powinny były już dawno znaleźć się w zasobie

archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej, którego zadaniem jest m.in. przejęcie archiwów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL. Tak się jednak nie stało a „różowe teczki” pozostają do dziś tak zwanym zbiorem rozproszonym, czyli takim, który jest rozparcelowany między różne instytucje, przez co utrudnione jest zarówno jego opracowanie jak i korzystanie z niego.

Jedną z instytucji nadal przechowujących akta z Akcji „Hiacynt” jest Komenda Główna Policji a oprócz tego zachodzi uzasadnione podejrzenie, że część zbioru trafiła w ręce kręgów kierowniczych służb specjalnych i może być, jako cenny materiał jest nadal przechowywana po jakichś „szafach”. Fakt jest faktem, że część materiałów zaginęła i wiele wskazuje, że na to znajdują się w rękach osób zainteresowanych nadal ich bieżącym wykorzystaniem. Wiadomo, że oprócz Komendy Głównej część akt na pewno jest w rękach ABW a także wojewódzkich komend policji. Część zbioru, co ciekawe trafiła do IPN za pośrednictwem UOP/ABW.

„Różowymi teczkami” interesowały się różne instytucje w okresie III RP. W pewnym momencie powstał pomysł, aby informacje w nich zawarte wciągnąć do bazy danych Krajowego Centrum Informacji Kryminalnej. Przy okazji wielokrotnie zaprzeczano samu istnieniu zbioru dotyczącego sprawy „Hiacynt”. Wszystko wskazuje na to, że duża część tej dokumentacji jest nadal w niepowołanych rękach i niejednokrotnie była wykorzystywana do szantażowania i niszczenia wielu osób z życia publicznego. Siłą rzeczy interesowały się nimi organizacje zajmujące się obroną praw człowieka oraz aktywiści tak zwanego ruchu gejowskiego czy też LGBT.

Wskazywały one nie bez racji, że materiały te mogą być wykorzystane do szantażu, ale składane przez te środowiska niektóre propozycje dotyczące załatwienia sprawy należy uznać za niedopuszczalne. Proponowano m.in. opracowanie a potem wybrakowanie tych dokumentów nie biorąc przy tym pod uwagę, że są to akta kategorii A czyli przeznaczone intencjonalnie do

wieczystego przechowywania i ich ewentualne zniszczenie byłoby złamaniem przepisów archiwalnych. Upadł też pomysł uznania akcji „Hiacynt” za zbrodnię komunistyczną i ścigania za jej organizację gen. Czesława Kiszczaka.

Stało się to po tym jak IPN wydał oświadczenie w lutym 2008 roku, że akcja „Hiacynt” była legalna i przeprowadzono ją w ramach ówczesnie obowiązującego porządku prawnego. Była to odpowiedź na wniosek złożony w tej sprawie do IPN-u przez działaczy tak zwanego ruchu na rzecz osób LGBT Szymona Niemca i Jacka Adlera.

Właściwym rozwiązaniem tej sprawy byłoby po prostu zgromadzenie i zabezpieczenie całej tej dokumentacji w zasobie IPN. Dopóki jednak ludzie powiązani ze służbami specjalnymi mają interes by kontrolować część „różowych teczek” jest to niewykonalne. Bez wątpienia należałoby też zająć zdecydowanie bardziej konsekwentną postawę wobec sprawstwa tej akcji, ponieważ nadużycia popełnione w czasie akcji „Hiacynt” nie podlegają dyskusji nawet, jeżeli decyzja o jej podjęciu mieściła się w dopuszczalnych granicach przewidzianych przez przepisy obowiązujące w okresie jej przeprowadzenia, co akurat też stanowi pogląd dyskusyjny.

Autorstwo: M

Źródło: Anty-News.waw.pl

Bibliografia

1. „Akcja „Hiacynt””, Wikipedia.org, https://pl.wikipedia.org/wiki/Akcja_%E2%80%9EHiacynt%E2%80%9D
2. „Nawrócony grzesznik w Anglii: odrzucenie grzechu homoseksualizmu, modlitwa o przebaczenie za zdradę własnej ojczyzny”, Cba.pl, http://zboralski.cba.pl/?page_id=82
3. Kościelska Klaudia, „Akcja Hiacynt: tajemnica różowych teczek”, „Menway”,

<https://menway.interia.pl/historia/news-akcja-hiacynt-tajemnica-rozowych-teczek,nId,2871919,nPack,1>

4. „Kto ma różowe teczki”, Rp.pl,
<https://www.rp.pl/Historia/171119307-Kto-ma-rozowe-teczki-z-lat-80-tych.html>

5. Różowe teczki w wikipedia.org,
https://pl.wikipedia.org/wiki/R%C3%B3%C5%BCowe_teczki

6. Sikorski Kazimierz, „Niechłubna akcja „Hiacynt” czyli jak Kiszczak polował na polskich gejów”, „Polska Times”,
<https://polskatimes.pl/niechlubna-akcja-hiacynt-czyli-jak-kiszczak-polowal-na-polskich-gejow-nasza-historia/ar/3701898>

7. Sumliński Wojciech, „Sumliński ujawnia kulisy akcji „Hiacynt”. SB zbierała dane o preferencjach seksualnych opozycjonistów”, Fronda.pl,
<https://www.frona.pl/a/sumlinski-ujawnia-kulisy-akcji-hiacynt-sb-zbierala-dane-o-preferencjach-seksualnych-opozycjonistow,105241.html>

8. Szewczyk Paula, „Akcja „Hiacynt”. Jak PRL walczył z gejami”, Newsweek.pl,
<https://www.newsweek.pl/polska/akcja-hiacynt-sytuacja-gejow-w-prl-rocznica-akcji-hiacynt/30rky95>